

POWSTANIE W ETERZE

DYSKUSJA Z UDZIAŁEM WŁADYSŁAWA BARTOSZEWSKIEGO, EDMUNDA BARANOWSKIEGO, MAŁGORZATY BARUCKIEJ, ADAMA DRZEWOWSKIEGO, JERZEGO EISLERA, KRZYSZTOFA GÓRSKIEGO, JERZEGO KANIEWICZA, STEFANA KRUCZKOWSKIEGO, ANDRZEJA KRZYSZTOFA KUNERTA, GRZEGORZA MAJCHRZAKA I JACKA SAWICKIEGO

Jerzy Eisler – historyk, dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie: Nasze spotkanie jest jednym z wielu elementów obchodów sześćdziesiątej rocznicy Powstania Warszawskiego. Nie będziemy jednak mówić o samym Powstaniu: jego przebiegu, celach i skutkach. Chcemy rozmawiać o tym, jak ten niezwykły czas był (lub nie był) prezentowany w eterze. Jak wiemy, Polskie Radio nadawało z Warszawy i w czasie Powstania. Nadawała też bratnia akowska „Błyskawica”.

Później nadeszły całe lata, kiedy polskie oficjalne media nie przypominały Powstania Warszawskiego. Ale były też lata, że gdy o nim mówiono, dokonywano wielu manipulacji. Niechlubny początek tym manipulacjom dała oczywiście rozgłośnia im. Tadeusza Kościuszki nadająca z Moskwy. Przypomnę, że radiostacja Kościuszki na kilka dni przed Powstaniem bardzo zdecydowanie nawoływała ludność Warszawy do zbrojnego wystąpienia.

Polskie rozgłośnie nadawały nie tylko z Warszawy. Radiostacją mającą ogromne znaczenie dla Polski i Polaków w czasie wojny było Radio Polskie działające w Londynie. Później, od 1952 r., także Radio Wolna Europa bardzo często podejmowało na swoich falach problematykę powstańczą.

I jeszcze jedno. Nie mogę w tym miejscu i w tej sali [studiu Polskiego Radia] nie przywołać swojego zmarłego Mistrza, człowieka, który dla historii Polskiego Radia zrobił najwięcej, prof. Macieja Józefa Kwiatkowskiego, którego książka *Tu mówi Powstańcza Warszawa* ukazała się kilka miesięcy po Jego śmierci, dziesięć lat temu. Wątpię, by ktokolwiek, gdziekolwiek był w stanie na ten temat napisać dzieło większe i solidniejsze. Niech on patronuje naszej dyskusji.

1944 – POLSKIE RADIO WARSZAWA – POWSTAŃCZA „BŁYSKAWICA”

Adam Drzewowski – uczestnik Powstania, z komórki łączności Komendy Głównej AK, członek Związku Powstańców Warszawy: Chciałbym powiedzieć kilka słów o losach powstańczych radiostacji. Aparatura nadawcza przywieziona została do Warszawy w listopadzie 1943 r. Pozostawała jednak w ukryciu w warsztacie samochodowym przy ul. Huculskiej aż do 1 sierpnia 1944 r. Dopiero wtedy por. „Stefan”, odpowiedzialny za bezpieczeństwo i stan techniczny trzech skrzyń, w które była zapakowana radiostacja,

dostał rozkaz przewiezienia jej, ale nie do komendy wojskowej, tylko do oddziału VI, do Biura Informacji i Propagandy na ul. Mazowiecką 10. Wyruszył dość późno, wozem konnym, który posuwał się wolno. Wybuch Powstania zastał go z tym transportem na Marszałkowskiej. Nie mogąc się dalej poruszać, skręcił w ul. Chmielną i na rogu Chmielnej i Wielkiej skrzynie złożył w dawnym magazynie płyt Syrena Record.


Zostawił tam żołnierza, który towarzyszył mu z bronią (przy czym żołnierz nie wiedział, co jest w skrzyniach). Sam pobiegł w stronę Mazowieckiej, ale na Marszałkowskiej dostał się pod ostrzał karabinów maszynowych i zginął. W ten sposób urwał się ślad. Nie wiadomo było, gdzie znajdowała się radiostacja, która powinna już pracować w Warszawie od godziny „W”. Po trzech dniach radiostacja się znalazła, przywieziono ją do PKO. Okazało się, że jest zamknięta, trzeba ją było rozebrać, osuszyć i na nowo zmontować. Zajęło to kilka dni i dlatego rozpoczęła pracę dopiero 8 sierpnia.

Radiostacja była skonstruowana i przeznaczona dla BIP, natomiast została odbudowana przez wojsko i w wyniku, nie wiem, czy rozkazu, czy porozumienia, jej godziny pracy zostały podzielone między Polskie Radio i dowództwo Powstania w Warszawie, które dysponowało miejscem zainstalowania radiostacji. Oczywiście spikerzy zmieniali się, kto inny nadawał komunikaty „Błyskawicy”, kto inny Polskiego Radia. Jednym ze spikerów PR był Jeremi Przybora. Radiostacja czterokrotnie zmieniła swoje miejsce pobytu. Najpierw była w PKO, gdzie została zmontowana. Po przeniesieniu do PKO Komendy Głównej radiostację przetransportowano do Adrii (znanego przedwojennego lokalu z dancingiem), gdzie pracowała, dopóki była tam energia elektryczna. Po zbombardowaniu elektrowni na Powiślu radiostacja umilkła, zresztą nie tylko ona, bo jeszcze były dwie inne radiostacje: „Burza” i średniofalowa, zdobyta radiostacja nadająca przez parę dni po polsku, a później po niemiecku dla Niemców. Jest to fakt mało znany, ale tak było.

Radiostacja z Adrii została przeniesiona do południowej części Warszawy, do gmachu dawnej ambasady sowieckiej na Poznańską, i była zasilana z elektrowni z zakładów serowarskich przy Hożej. Tam pracowała przez trzy tygodnie. Została tam ulokowana dlatego, że w pobliżu przebiegał front i była pewność, że Niemcy jej nie zbombardują, bo będą się bali, że trafią w swoje wojsko. W pewnym momencie wywiad zorientował się, że coś się po stronie niemieckiej dzieje, prawdopodobnie Niemcy szykują podkop. Radiostacja została więc przeniesiona do biblioteki miejskiej na Koszykową. Do tego miejsca został doprowadzony kabel i tam radiostacja pracowała do końca swoich dni.

RADIOSTACJE OPERACYJNE

Władysław Bartoszewski – uczestnik Powstania Warszawskiego, historyk, dyplomata: Warto dopowiedzieć o rzadko wspomnianych radiostacjach łączności wewnętrznej, czyli radiostacjach operacyjnych. Wśród nich wspomnę trzy najważniejsze: „Rafał” – kierowana przez Kazimierza Mo-



czarskiego, „Kowal” – przez Adama Dobrowolskiego i „Anna” – przez Kazimierza Ostrowskiego. W tych radiostacjach pracowali między innymi tacy ludzie jak Witold Kula, Zygmunt Kapitaniak, Stanisław Płoski, Juliusz Wiktor Gomulicki i wielu innych, znanych przedstawicieli różnych dziedzin kultury. Zachowały się teksty ich meldunków, częściowo są już nawet wydrukowane. Są one obrazem powstańczego życia społecznego – na przykład obszerne meldunki Witolda Kuli, podpisywane wtedy „Żakowski”, a dotyczące spraw społeczno-codziennych. Informacje i meldunki w eter przesyłano otwartym tekstem, nie żadnym szyfrem. Radiostacje miały zasięg paru kilometrów, w pewnych dzielnicach Warszawy to wystarczało. Przy dużych zakłóceniach były problemy, ale np. radiostacja, w której pracowałem (jako, wtedy się mówiło „adiutant”, faktycznie sekretarz tej placówki), na Marszałkowskiej 62 nadawała z piątego piętra. Działanie Polskiego Radia dla publiczności, dla normalnych odbiorców w czasie Powstania było symboliczne. Do tego, żeby odbierać wiadomości radiowe – jak wiadomo – trzeba mieć radioodbiornik, a tych – po latach karania śmiercią za ich posiadanie – w domach prywatnych w Warszawie było bardzo mało. Były ukryte w instancjach konspiracyjnych. W czasie Powstania Warszawskiego, w Śródmieściu południowym, na Żoliborzu, Mokotowie, na niektórych ulicach wystawiano w oknach zachowane radioodbiorniki, emitujące audycje dla przechodniów. Byłem świadkiem takich sytuacji. Dodać należy, że redakcje pism i inne instytucje powstańcze korzystały z serwisu radiostacji, a same dawały radiostacjom swoje materiały do wykorzystania, niejako w trybie agencyjnym.


Edmund Baranowski – uczestnik Powstania, członek Związku Powstańców Warszawskich: Jestem z rocznika 1925, w Powstaniu Warszawskim byłem żołnierzem zgrupowania „Radostaw”, w czasie okupacji pracownikiem zakładów Philips. W firmie Philips działały w czasie okupacji dwie grupy zaprzysiężonych pracowników. Była grupa, która zajmowała się produkcją sprzętu łączności radiowej dla Podziemnego Państwa Polskiego, i druga grupa, która prowadziła działalność sabotażową przy produkcji sprzętu radiowego dla niemieckiej marynarki wojennej. Akcja ta nosiła nazwę „Submarine”, była prowadzona przez trzy lata bez jakiegokolwiek wpadki i była przyczyną poważnych problemów niemieckiej Kriegsmarine.

Chciałbym uzupełnić informację o aparatach radiowych powstańczej Warszawy. Po zdobyciu 3 sierpnia rano zakładów Philipsa, 3 i 4 sierpnia z magazynów firmy wydano oddziałom wojskowym i ludności cywilnej ponad sto pięćdziesiąt radioodbiorników na tak zwane bloki mieszkalne. Była to akcja, która – jak sądzę – przyniosła odpowiednie rezultaty. Przyczyniła się do kształtowania świadomości mieszkańców i wojska.

„KOŚCIUSZKO” i „PSZCZÓŁKA”

Andrzej Krzysztof Kunert – historyk, prezes Fundacji Archiwum Polski Podziemnej 1939–1956: Radio we wszystkich źródłach z epoki wojny jest opisywane, wymieniane jako środek przekazu niestety ważny





i cenny. Także w Moskwie doceniano znaczenie radia i od razu dokonano próby włączenia tego typu przekazu w pierwszy szereg bojowników propagandowego frontu. Trzeba wspomnieć tę nieszczęsną, straszliwą rozgłośnię „Kościszko”, nadającą od 1941 r. Oczywiście najgłośniejsze są audycje „Kościszki” z końca lipca 1944 r., wzywające do powstania w Warszawie. Pierwsze tego typu wezwanie oficjalnie było ogłoszone drukiem w Moskwie, w sierpniu 1941 r. „Kościszko” działało do 22 sierpnia 1944 r. Żegnając się ze słuchaczami, cały czas udając, że nadaje z terytorium okupowanej Polski, spod okupacji niemieckiej, polecił słuchaczom swojego wspaniałego, godnego następcę, czyli Polskie Radio Lublin, zapowiadając, że jest to wolny głos Polski, wolny głos PKWN.

W Lublinie uruchomiono Polskie Radio. Była to popularna „Pszczółka”, która znalazła się w pierwszym szeregu walki o „nowe jutro”. Wszystko na to wskazuje, że w wypadku dwóch – moim zdaniem – największych kłamstw i manipulacji propagandowych późnego lata i jesieni 1944 r. dotyczących Powstania Warszawskiego wzięła ona bardzo aktywny udział. Rzeczą pierwszą to kłamstwo na temat liczby ofiar śmiertelnych w Powstaniu Warszawskim. Polskie Radio propagowało trzy kolejne liczby podawane w Lublinie. Liczbę pierwszą podano w ostatnich dniach sierpnia 1944 r. – 250 tys.; drugą w końcu września – 500 tys. zabitych; trzecią – 750 tys. zabitych podano w połowie października tego samego roku. Nie będę tego komentował, bo w tym gronie chyba nie wymaga to komentarza.

Chciałem też zwrócić uwagę na absolutnie przypadkową oczywiście, ale jednak idealną zbieżność między reaktywowaniem Polskiego Radia w powstańczej Warszawie a reaktywowaniem Polskiego Radia w Lublinie. Nie jestem w stanie powiedzieć, czy jest to różnica jednego czy dwóch dni. Wszystkie prace monograficzne, historyczne na temat Polskiego Radia wymieniają jako świętą i niepodważalną datę uruchomienia „Pszczółki” 11 sierpnia, natomiast wszystkie przekazy źródłowe mówią o 10 sierpnia. Wiele więc wskazuje na to, że to jest różnica jednego dnia. 9 sierpnia 1944 r. została wyemitowana pierwsza audycja powstańczego Polskiego Radia, 10 sierpnia pierwsza audycja „Pszczółki”.

Warto też przypomnieć, że do połowy czerwca 1945 r. nie tylko posiadanie stacji nadawczo-odbiorczej – co jest jakoś zrozumiałe z punktu widzenia wojska w pasie przyfrontowym, który Sowieci rozciągnęli na całą Polskę – ale także posiadanie radioodbiornika było karane śmiercią. W pierwszych gazetach Polski Lubelskiej są publikowane oficjalne komunikaty, że oto złapano dwóch rolników w jakieś tam maleńkiej wsi na Lubelszczyźnie, którzy mieli radioodbiornik. Skazano ich na karę śmierci i wyroki wykonano. I słynna „Pszczółka”, którą się tak chwaliło do końca Peerelu, jakie to było wspaniałe radio, mogła być słuchana tylko przez „kotchoźniki” albo przez megafony na ulicach. A proszę znaleźć jakąś książkę, która tę rzeczywistość przypomina. Nie ma. Dlaczego? Bo to jest rzeczywistość niemiecka, okupacyjna – megafony na ulicach, zakaz i kara śmierci za radioodbiornik w domu. Komuniści przejęli bardzo wiele najbardziej drakońskich niemieckich zarządzeń okupacyjnych.

WOLNA EUROPA I POLSKIE RADIO

Władysław Bartoszewski: Nieocenione zasługi w zakresie emitowania audycji dotyczących Powstania miało Radio Wolna Europa. W składzie redakcyjnym miało wielu jego uczestników i twórców powstańczych mediów, na przykład Tadeusza Zenczykowskiego-Zawadzkiego, Witolda Trościankę, który był redaktorem codziennego pisma w czasie Powstania i wielu innych ludzi, bardzo różnych orientacji, od PPS do narodowej. Ci ludzie, z bardzo jeszcze żywą pamięcią Powstania, w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych na falach Wolnej Europy przekazywali swoje relacje (nagrania tych audycji oczywiście istnieją). Odgrywały one bardzo poważną rolę dla kształtowania poglądów w kraju, nie tylko historyków, ale bardzo wielu słuchaczy, pozbawionych innych źródeł wiedzy na ten temat. Można było usłyszeć mówiącego „żywym głosem” na przykład Bora-Komorowskiego, działaczy Delegatury Rządu, dowódców odcinków, placówek, szeregowych powstańców, sanitariuszki.

Wolna Europa z tych licznych nagrań wydała trzy obszerne płyty: dwie – *Świadkowie historii* i *Kawalkadę czasu*. Był tam nawet nagrany głos Ignacego Paderewskiego, z Paryża, na krótko przed jego śmiercią. Ale byli tam również dowódcy AK i uczestnicy Powstania – wiele cennych tekstów. Przegrałem te płyty na taśmy małego magnetofonu i zawiązałem na KUL, gdzie wtedy prowadziłem seminarium z najnowszej historii Polski, i puszczałem studentom te nagrania. Nie objaśniałem niczego, powiedziałem tylko: może chcecie posłuchać oryginalnego nagrania. Młodzi ludzie mieli okazję usłyszeć głosy utrwalone przez Radio Wolna Europa. I to jest takie moje *pendant*, spłacanie przeze mnie długu, który zaciągnąłem wobec moich kolegów, niekiedy przyjaciół z Wolnej Europy, którzy to robili i chcieli mieć w kraju jakiś rezonans.

Ale i ludzie Polskiego Radia, tego nadającego z Warszawy, mają tutaj niebagatelne zasługi. Na początku lat osiemdziesiątych w związku z rewolucją „Solidarności” zelżał cenzuralny i propagandowy nacisk. Wtedy wraz z radiową redaktorką Anną Sudlitz zrobiliśmy w gmachu przy ulicy Myśliwieckiej w czasie czterech tygodni, pracując po osiem, dziesięć godzin dziennie, 67 odcinków audycji o Powstaniu Warszawskim. Notabene była to córka wybitnego akowca, który siedział na Mokotowie (pamiętała z dzieciństwa odwiedzin w więzieniu mokotowskim). Te audycje były emitowane w programie III PR od końca lipca do 4 czy nawet 5 października 1981 r. Były tam trzy typy relacji: dokumenty czytane przez Zbigniewa Zapasiewicza, teksty kobiecie czytała Zofia Saretok, mój komentarz i wypowiedzi między innymi Aleksandra Gieysztor, Andrzeja Szczypiorskiego, Stefana Kisielewskiego, Jana Józefa Lipskiego, Jerzego Stawińskiego, Stanisława Broniewskiego i kilkunastu innych osób znanych i nieznanymi. Mówili o poszczególnych dniach i wydarzeniach Powstania. To było duże przedsięwzięcie i pozostało w pamięci bardzo wielu ludzi.

I oto przyszedł rok 1984, kiedy ktoś z kraju przywiózł wszystkie te kasety do Monachium. Za dyrekcji Zdzisława Najdera nadano ponownie

wszystkie audycje. Czyli całość była emitowana dwa razy: przez Polskie Radio i Wolną Europę. Zostało to także wydane w formie książki *Dni walczącej stolicy* w Warszawie, w drugim obiegu w Kręgu, staraniem Andrzeja Rosnera, i w Londynie w Aneksie, dzięki Ninie Smolar. Był to wierny zapis nagrań z taśmy. Książka ta ponownie ukazała się w czerwcu tego roku wydana przez „Klub Książki” wspólnie z Muzeum Powstania Warszawskiego, jako jedno z pierwszych wydawnictw tego muzeum.

POWSTAŃCZY RODOWÓD

Jerzy Kaniewicz – długoletni pracownik Radia Wolna Europa, radiowy pseudonim Tadeusz Mielezko: Zespół Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w Monachium w pierwszych swych latach przynajmniej w jednej trzeciej składał się z weteranów Powstania, z naszym pierwszym dyrektorem – dziś postacią legendarną – Janem Nowakiem-Jeziorańskim na czele. Kurier z Warszawy – przemknie niejednemu po głowie, kiedy słyszy nazwisko Jan Nowak. Otóż kurierowi przeszkodziło w trzeciej już wyprawie konspiracyjnej do Londynu to, że w parę dni po jego przybyciu do Warszawy wybuchło Powstanie. Wyjechać już nie mógł i dostał przydział do Powstańczej Radiostacji „Błyskawica”. Kierownikiem „Błyskawicy” był Stanisław Zadrozny, a przełożonym Jana Nowaka na wyższym szczeblu – szef propagandy Tadeusz Żenczykowski-Zawadzki „Kania” – najmłodszy senator II Rzeczypospolitej. Po ośmiu latach spotkali się znowu w Monachium, w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, ale tym razem przełożonym był Jan Nowak. Taki był nasz rodowód sięgający korzeniami rozgłośni powstańczej.

Rozgłosnia RWE powstała w 1952 r. w apogeum zimnej wojny, ale już po okresie najsroższych represji wobec członków AK i agresywnej propagandy skierowanej przeciwko podziemiu. Propaganda reżimowa przejściowo zmieniła swój ton w stosunku do Powstania już w 1946 r. Potem było różnie, z czasem nie potępiano już Powstania w czambuł, lansowano zaś pogląd, że było ono niepotrzebną tragedią, złem. Wprowadzano zróżnicowanie między żołnierzami a dowódcami, czyli według ówczesnej propagandy politykierami, nie wahającymi się poświęcić stolicę i życie młodych, patriotycznie nastawionych żołnierzy AK. W Wolnej Europie wykorzystywaliśmy polską prasę z pierwszych powojennych lat i z późniejszych gazet wyłapywaliśmy takie artykuły jak na przykład Wojciecha Kętrzyńskiego w „Tygodniku Powszechnym”, albo kogoś, kto podpisał się pseudonimem Syga w dosyć jeszcze – jak na ówczesne warunki – niezależnej „Gazecie Ludowej”. Artykuły tego rodzaju wracały z wielokrotnionym echem na falach naszej rozgłośni do kraju.

Kętrzyński przedstawił Powstanie jako wielką epopeję narodową, jako coś, co jest milowym kamieniem w naszej historii. U Sygi natomiast znalazło się zdanie, że cywilizacje giną nie z upływu krwi i ofiar, jakie ponosiły, ale z braku obrońców i braku ofiar. Stało się to niejako mottem naszej rozgłośni. Ogólny ton naszych komentarzy rocznicowych i in-

nych audycji szedł w tym kierunku: ofiara była konieczna, co więcej, nieunikniona. Chęć walki i odwetu wobec niezajętego granic terroru okupanta były tak wielkie, że – jak mawiał Nowak – był to wulkan, którego wybuchu nie można było powstrzymać. Jako kurier Jan Nowak miał dostęp zarówno do Naczelnego Wodza i członków rządu na uchodźstwie, jak i do dowództwa AK, gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora”, gen. Tadeusza Pełczyńskiego „Grzegorza” i innych. Trzydziestoletni porucznik otarł się o wielką politykę. Miało to swoje skutki dla naszej rozgłośni. Powstanie stało się głównym tematem audycji o polskim czynie zbrojnym w II wojnie światowej. Głosy spotkanych wtedy przez Nowaka polityków i dowódców często rozbrzmiewały na falach RWE.

ZOHYDZIĆ CZY ZAWŁASZCZYĆ?

Jacek Sawicki – historyk, dziennikarz, archiwista Instytutu Pamięci Narodowej: Chcę podzielić się refleksjami na temat manipulacji, jakim podlegało Powstanie Warszawskie w walce o pamięć społeczną w epoce Peerelu. Najłatwiej o tym mówić na konkretnym przykładzie. Odwołam się do 1984 r. Na początku tego roku, ważnego dla pamięci Powstania Warszawskiego w związku z jego czterdziestą rocznicą, Wydział Ideologiczny KC PZPR został zobligowany do przedstawienia wykładni ideologicznej czy też oficjalnej oceny obrazu Powstania Warszawskiego, która obowiązywałaby w czasie zbliżających się obchodów. Wydział Ideologiczny miał obowiązek zamieścić ten tekst w przeznaczonym dla aktywu partyjnego czasopiśmie „Zagadnienia i materiały”, z zaznaczeniem „do użytku wewnętrznego”.

Pewnie sądzą państwo, że „uruchomiono” historyków partyjnych będących w dyspozycji władzy, aby przygotowali odpowiedni tekst, mając na uwadze, że literatura i wiedza dotycząca Powstania Warszawskiego, jego genezy, przebiegu i skutków była już dosyć obszerna. Nic podobnego! Zamieszczono tam przemówienie Władysława Gomułki z 9 lipca 1945 r. wygłoszone na VIII Sesji Krajowej Rady Narodowej. Odwołano się więc do propagandowego tekstu sprzed czterdziestu lat, który był wygłoszony w konkretnej sytuacji politycznej. Wspomnę tylko jedno z określeń, jakimi ten tekst był wręcz nafaszerowany: o „reakcyjno-sanacyjnej klicy, która wywołała powstanie”.

Zza grobu wyciągnięto więc rzecz straszliwą dla pamięci Powstania Warszawskiego. W 1984 r. ten tekst miał być oficjalną wykładnią stosunku władzy do Powstania, władzy, która posiadała monopol (co prawda nadłamanym nieco, ale zawsze jednak monopol) na przekaz informacji do społeczeństwa.

Jednocześnie w 1984 r. zdecydowano po raz pierwszy, że do oficjalnych obchodów włączą się przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych, z gen. Wojciechem Jaruzelskim. Chodziło – można się domyślać – o nowy element legitymizacji władzy. Było to na tyle ważne, że po kilku miesiącach – na przełomie czerwca i lipca 1984 r. – ten sam

Wydział Ideologiczny KC PZPR razem z warszawskim Komitetem Wojewódzkim stworzyły ramowy program obchodów rocznicowych. Aby włączyć do nich najwyższe władze partyjne i państwowe, posłużono się pretekstem. Postanowiono zorganizować uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowany pomnik. Wtedy na nowo wybuchła wojna o jego nazwę – społeczeństwo chciało, by był to pomnik Powstania Warszawskiego, a władza narzuciła nazwę – pomnik Bohaterów Powstania Warszawskiego. Różnica była niby niewielka, subtelna, ale jednak istotna.

I jeszcze jedna ciekawostka. Przedstawiciele społeczeństwa – poprzez Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, czyli oficjalną organizację kombatancką, w której znalazło się stosunkowo wielu akowców – żądali między innymi oficjalnego poświęcenia miejsca, na którym stanie pomnik Powstania Warszawskiego. Mówimy, jeszcze raz przypomnę, o roku 1984. Władza nie zgodziła się na to, bo byłby to zbyt daleko idący precedens, i wprowadziła zapis cenzuralny dotyczący tej sprawy. Miejsce pod budowę pomnika zostało jednak poświęcone dwie godziny po wmurowaniu kamienia węgielnego. Zorganizowano to tak, że niektórzy z uczestników oficjalnych uroczystości nawet nie zorientowali się, że doszło także do poświęcenia.

Władza nie zdobyła się jednak wówczas na ingerowanie w przebieg uroczystości na Cmentarzu Powązkowskim (historia przebiegu tych uroczystości na Powązkach w kolejnych latach stanowi osobny temat). W 1984 r. na Powązkach, z własnej inicjatywy, bo to nie było w żaden sposób zorganizowane, znalazło się ponad dwadzieścia tysięcy osób (SB podała w informacji do KC, że w tych nieoficjalnych uroczystościach uczestniczyło siedem tysięcy osób. Policzone tylko tych, którzy poszli do tzw. Dolinki Katyńskiej). Oficjalne uroczystości na placu Krasieńskich zgromadziły znacznie większą liczbę osób, niż te na Powązkach i w ten sposób władze partyjne mogły się trochę uspokoić.

Na Powązkach skutecznie utrudniono pracę ekipom telewizyjnym i filmowym, które się tam znalazły. Zatrzymywano, zakłócano filmowanie, przeprowadzano tak zwane rozmowy ostrzegawcze. Ekipie z łódzkiej filmówki zabrano na komisariat taśmy, które już nigdy do niej nie wróciły.

TU RADIO „SOLIDARNOŚĆ”

Grzegorz Majchrzak – historyk Biura Edukacji Publicznej IPN: Kiedy mówimy o Powstaniu w eterze, warto przypomnieć, że również w polskim eterze po 1980 r. został złamany monopol władzy. Zrobiła to „Solidarność”. Powstanie było obecne w jej podziemnych audycjach. Od kwietnia 1982 r. działało, w niewielkiej co prawda skali, Radio „Solidarność” i na falach tego radia między innymi nadawano audycje dotyczące Powstania Warszawskiego. W czterdziestą rocznicę Powstania zaprezentowano na przykład specjalną audycję, której treść potem opublikowano w drugim obiegu. W nadawanie tych audycji angażowali się też ludzie z Polskiego Radia.

RADIOWE PAMIĄTKI POWSTANIA

Krzysztof Górski – dyrektor Centrum Historii Polskiej Radiofonii:

W zbiorach Centrum Historii Polskiej Radiofonii znajdują się między innymi konспекty audycji Powstańczego Polskiego Radia. Mam na przykład program audycji z 11 sierpnia 1944 r. z godziny 12.00. Zaczyna się i kończy *Warszawianką*. Jest w niej między innymi relacja *Pokój czy wojna*. Oto jej fragment: „Po pięciu latach w śródmieściu Warszawy zakwita biało-czerwony znak Polski Zwycięskiej. Ludzie, którzy wyszli przed bramy, do okien i na balkony, oniemieli. Urzekła ich dziewczyna ze sztandarem. Aż tu nagle oklaski, kiedy gardło nie przepuszcza głosu, niech ręce walą ile sił. Na Szpitalnej klaszczą CKM-y, tu klaszczą dłońmi ludzie, których oczarował sztandar i dziewczyna, i żołnierze prężący się na baczność”. Centrum Historii zbiera, opisuje i klasyfikuje wszystko, co jest związane z osiemdziesięcioletnią historią Polskiego Radia. Niedawno z Londynu przywoziłem cykl audycji z 1984 r. na czterdziestą rocznicę Powstania, przygotowywany przez kolegów z sekcji polskiej BBC. Dziś nasze Centrum chętnie wysłucha każdej relacji, sporządzi kopie dokumentów, listów, pamiętników.

Małgorzata Barucka – wicedyrektor Archiwum Polskiego Radia: Kompletuujemy dokumentację dźwiękową dotyczącą Powstania Warszawskiego nie tylko z racji rocznicy. Dokumentacja ta będzie obejmowała zarówno dźwiękowe materiały dokumentalne – wypowiedzi, rozmowy, jak też zachowane audycje Radiostacji „Błyskawica”. Z jednej strony rekonstruujemy już posiadane nagrania, z drugiej wciąż zdobywamy nowe. Planujemy ich wydanie, a także publikację na stronie internetowej Polskiego Radia. Znajdą się tam nie tylko materiały archiwalne, ale też to, co w tej chwili powstaje i realizowane jest na przykład za pośrednictwem studia reportażu i dokumentu. W ostatnim okresie była zrealizowana bardzo ciekawa rozmowa z twórcą „Błyskawicy” Antonim Zębikiem.

Jerzy Kaniewicz: To, co nadaliśmy i to, co zgromadziliśmy czyni ze zbiorów po Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, dostępnych w Archiwum Akt Nowych, prawdziwą kopalnię materiałów dla historyków. Na przykład odwiedzał nas w naszej rozgłośni na skraju ogrodu angielskiego w Monachium dowódca AK gen. Tadeusz Komorowski „Bór”. Nadawaliśmy też długie rozmowy prowadzone przez Jana Nowaka z gen. Tadeuszem Pełczyńskim „Grzegorzem” i dowódcą Starówki gen. Karolem Ziemskim. Bardzo ważne miejsce w tych wszystkich rozmowach zajmował temat odpowiedzialności za Powstanie. Generał Komorowski tłumaczył, że po śmierci gen. Władysława Sikorskiego kontakt z Londynem był bardzo luźny i że wiele trudnych decyzji, które tak naprawdę wymagały zgody polityków, musieli podejmować sami żołnierze. Z kolei gen. Pełczyński wspominał, że to, co ich pchało w stronę Powstania, to przeświadczenie, że Niemcy są słabi (rzeczywiście przetaczały się





przez Warszawę transporty z rannymi i ewakuowanymi) i że lada dzień można spodziewać się w Warszawie Sowietów. Wniosek nasuwał się sam – trzeba ich uprzędzić.

Nadawaliśmy liczne audycje literacko-artystyczne. Na przykład takie wielkie audycje, 50-, czasem 100- minutowe, jak *Apel wierszy i piosenek walczącej Warszawy*; *Rapsod Warszawy*; *Krzysztof Kamil Baczyński, poeta i żołnierz*; *Jan Markowski, kompozytor »Marszu Mokotowa«*. Kompozytor kultowego, jakby się to dziś powiedziało, *Marszu Mokotowa* Jan Markowski – dowódca kompanii saperów na Mokotowie, był reżyserem w naszej rozgłośni. Audycję o nim opracował Alfred Schutz, ten od *Czerwonych maków pod Monte Cassino*. Z poetów powstania była u nas także, pracująca jako spikerka sanitariuszka „Irma” – Irma Zembrzowska, która osiem lat temu wydała w PIW książkę *Z Warszawą w sercu*. Składa się na nią dziennik siedemnastoletniej sanitariuszki „Irmy” z Powstania i jej wiersze z tego okresu, a także powojenne.

Wielu uczestników Powstania wspominając te chwile wybuchu wolności, biało-czerwone flagi na ulicach, biało-czerwone opaski, odczuwało ten czas nazwany przez Baczyńskiego „czasem kalekim” jako okres szczęścia. Głównym wokalistą w programach z piosenkami powstańczymi był Waław Krajewski, kapral „Karol”, „Marek”. Sto minut trwała dwuczęściowa audycja Jana Kroka-Paszkowskiego *Jaki moment z Powstania zachował ci się najlepiej w pamięci*. Gromadziliśmy skrzętnie wspomnienia uczestników potrzebne do możliwie pełnego obrazu walk na poszczególnych odcinkach. Przeprowadziliśmy nawet rozmowę z „politrukiem” z armii Berlinga.

Wydaje mi się, że hołd złożony przez Rozgłośnię Polską Radia Wolna Europa Powstaniu i powstańcom przyniósł zastrzyk wiary w celowość walki i poświęcenia. Jednocześnie utwierdzał poczucie godności narodowej. Powstanie czyniło z Polski coś wyjątkowego i wywalczyło jej pozycję, jakiej nie miała żadna inna z tzw. demokracji ludowych.

Stefan Kruczkowski – Archiwum Polskiego Radia: Kilkaset audycji dotyczących Powstania stanowi olbrzymi materiał faktograficzny, znacznie większy, niż wynikało to z dotychczasowych wypowiedzi. Rzeczywista analiza tych audycji pod kątem obrazu Powstania Warszawskiego w radio, jak to się kształtowało od końca lat czterdziestych do dziś, jest jeszcze przed nami. Wiele audycji wymaga przesłuchania, bardzo wiele jeszcze nie publikowano. Są materiały istniejące wyłącznie w jednym egzemplarzu. Z pewnością zawarte w nich informacje będą stanowić uzupełnienie historii Powstania.

Co jest materiałem źródłowym, co zostało zachowane w sensie autentycznych dokumentów? Jeśli chodzi o „Błyskawicę”, jest to, jak dotychczas, jedyne nagranie dostępne w Polsce dotyczące wydarzeń z 23 sierpnia, które stanowi poszatowany zbiór kilku komunikatów, trwający w sumie 13 minut i 45 sekund. Oprócz tego na płycie Wolnej Europy, o której mówił pan Bartoszewski, istnieje jeszcze dosłownie kilkadziesiąt sekund

audycji, którą „Błyskawica” nadała w języku francuskim do wyzwolonego Paryża. Jak dotychczas w zbiorach naszego archiwum i archiwum telewizji nie istnieje nic więcej, mimo to fragmenty z „Błyskawicy” były cytowane i w filmach, i w słuchowiskach. Po zbadaniu tego wszystkiego stwierdziłem, że całość pochodzi z jednego źródła, z audycji z 23 sierpnia.

Jacek Sawicki: Ja także chciałbym powiedzieć kilka słów o wielkiej roli Polskiego Radia, także później jego młodszej siostry, czyli Telewizji Polskiej, jako swoistej zbiornicy niezwykłych, bo dźwiękowych czy wizyjnych powstańczych pamiątek. Zarejestrowały one – także w mało sprzyjających czasach, o których tutaj mówiłem – wypowiedzi i wspomnienia czasami bardzo kameralne, bardzo intymne. Nie wchodziło w sprawę wielkiej polityki, gdyż obawiano się tego. Dla mnie osobiście jednym z najważniejszych programów telewizyjnych – jednym z najważniejszych tego typu dokumentów – jest zrealizowany w 1968 r., a wyemitowany rok później film pt. *Gienek* o Eugeniuszu Lokajskim, który był autorem chyba najwspanialszych zdjęć z Powstania Warszawskiego. Wartość tych zdjęć jest nie do przecenienia. Okazuje się, że można było i w tamtych latach zrobić coś wartościowego i ponadczasowego, co – jak myślę – jeszcze długo będzie dla wielu wzorem.

KATECHIZM NARODOWY

Andrzej Krzysztof Kunert: Trzeba jeszcze dodać, że w londyńskich zbiorach BBC znajduje się audycja nadana przez powstańcze Polskie Radio 1 września 1944 r., w piątą rocznicę agresji niemieckiej. Delegat rządu Jan Stanisław Jankowski miał wtedy bardzo piękne przemówienie rocznicowe, oczywiście nawiązujące do tego, co dzieje się wokół. Pada takie zdanie na temat 1 sierpnia: „Chcieliśmy być wolni i wolność sobie zawdzięczać”. To zdanie funkcjonuje do dzisiaj, pojawiło się jako motto w kilku książkach. Ono świadczy o tym, że te słowa z eteru były słuchane, miały swoją ogromną siłę nośną. Przykład drugi, z audycji Powstańczego Polskiego Radia z 1 października 1944 r.: „Istotnie jest prawdą, że Niemcy już nigdy nie zdobędą Warszawy. Warszawa już nie istnieje. Warszawa, stolica walczącego kraju, musiała ponieść książęcą ofiarę”. To zdanie pojawiło się w kilku niezmiernie ważnych tekstach poetyckich, napisanych wtedy i pisanych później. Wydawany w Londynie „Dziennik Żołnierza” trzy dni później, znając tekst tej audycji, bo oczywiście została nagrana na płytę i była odsłuchana w Londynie, napisał tak: „Te słowa wysłane z Warszawy ostatnim tchem konającego miasta przejdą do polskiego katechizmu narodowego”.

Warto też wspomnieć o wojennych pożegnaniach z Polskim Radiem. W czasie sześciu lat II wojny światowej trzykrotnie żegnało się ono ze słuchaczami. Pierwsza audycja pożegnalna miała miejsce 30 września 1939 r. – krótkofalówka, ulica Zielna, ostatnia audycja Warszawy II, czyli ostatniej rozgłośni radiowej na polskiej ziemi. Pozwolę sobie zacy-

tować jej słowa: „Halo, Halo, czy nas słyszycie? To nasz ostatni komunikat. Dziś oddziały niemieckie wkroczyły do Warszawy. Braterskie pozdrowienia przesyłamy żołnierzom walczącym na Helu i wszystkim walczącym, gdziekolwiek się jeszcze znajdują. Jeszcze Polska nie zginęła! Niech żyje Polska!”. To było pierwsze pożegnanie.

Pożegnanie drugie dokonano się 4 października 1944 r., kilkanaście godzin przed słynną, sfotografowaną sceną pożegnania Warszawy. Ostatnie regularne oddziały powstańcze Armii Krajowej znajdują się niedaleko Politechniki. Kilkanaście godzin wcześniej zostały nadane: ostatnia audycja Powstańczego Polskiego Radia i ostatnia audycja – myślę, że można tak powiedzieć – brata bliźniaka w jakimś sensie, czyli rozgłośni „Błyskawica”, radiostacji fonicznej AK. To była bardzo krótka audycja, po której Jan Gierogica „Grzegorzewicz” rozbił młotem aparaturę „Błyskawicy”. Są dwa pożegnania: Polskiego Radia i „Błyskawicy” idealnie w tym samym czasie. Nie mamy tego tekstu, ale znamy na przykład pożegnanie redakcji „Biuletynu Informacyjnego” z czytelnikami, też przy końcu Powstania Warszawskiego. Można się domyślać, że treść była podobna.

I wreszcie pożegnanie trzecie – 5 lipca 1945 r., w kilka godzin po cofnięciu uznania rządowi na uchodźstwie przez mocarstwa zachodnie. Była to ostatnia audycja Radia Polskiego z Londynu. Spikerem jest Czesław Halski. W ostatniej audycji występuje także kompletnie zapomniany od kilkudziesięciu lat wspaniały poeta, który dzielił w sobie miłość do Wilna i do Warszawy, Ryszard Kiersnowski. Przeczytał własny, bardzo piękny wiersz na pożegnanie wolnego Polskiego Radia. Ostatnie słowa tej audycji brzmią: „Baczność żołnierze! Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej! Niech żyje Polska!”. Myślę, że to może być puenta naszego spotkania.

Skrócona wersja dyskusji zorganizowanej w siedzibie Polskiego Radia 7 maja br.

